Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Nr. 45 WARSZAWA, DNIA 15 LISTOPADA 1936 R. XXII



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU MŁODEJ WSI

TRZEBA z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ-PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE





Fot. W Pikiel

W dniu 10 listopada b. r., w Wigilię Święta Niepodległości, Marszałek Śmigły-Rydz otrzymał buławę marszałkowską z rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

AKT JEDNOŚCI NARODOWEJ

„Państwo Polskie musi mieć szczególnie wyostrzony wzrok na planowy rozwój siły obronnej. W przeszłości bowiem dziejów naszych, kiedy zlekceważyliśmy siłę zbrojną, wtedy straciliśmy znaczenie i szacunek innych narodów, a w następstwie niepłacenia podatków na wojsko i głoszenia tragicznego hasła, że „Polska nierządem stoi" straciliśmy nawet swój byt niepodległy.

Dzisiaj nasi wybitni mężowie muszą czuwać nad wojskiem, a cały naród obowiązany jest im pomagać. Kiedy zgasły oczy Twórcy Armji Polskiej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, to ani minuty wojsko nie było bez wodza. Prezydent Rzeczypospolitej natychmiast mianował Generalnym Inspektorem Sił Zbrojnych (wodzem naczelnym) generała Rydza-Śmigłego, najgenialszego żołnierza i najbliższego współpracownika Marszałka. On będzie czuwał obecnie nad armią oraz jej potrzebami i warunkami rozwojowemi".

„Siew Młodej Wsi" z dnia 9 czerwca 1935 roku.

Prezydent Rzeczypospolitej nadał generałowi Edwardowi Rydzowi - Śmigłemu godność Marszałka, najwyższy stopień wojskowy, wysuwający go na pierwsze miejsce wśród oficerów. Jeśli uwzględnimy wcześniejsze zarządzenie Pana Prezydenta, na mocy którego Generalny Inspektor Sił Zbrojnych został uznany pierwszą osobą po Prezydencie Rzpltej, to fakty te świadczą wyraźnie, że marszałek Edward Rydz - Śmigły uzyskał kompetencje Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego.

Jest to zarazem widomy akt postawienia obronności państwa na pierwszym miejscu w hierarchii zadań państwa, żyjącego w formach odmiennych, aniżeli sąsiadujące z nim potęgi militarne Rosja i Niemcy, którymi rządzą samowładni dyktatorzy.

Wprawdzie nowy Marszałek zajmuje się bezpośrednio tylko umiłowaną przez siebie dziedziną wojskową, ale pośrednio czuwać musi również nad całokształtem życia państwowego, boć przecież obronność państwa jest ściśle związana z życiem narodu, strukturą gospodarczą i warunkami kulturalnymi oraz politycznymi Rzeczypospolitej. Nie można sobie bowiem wyobrazić urzeczywistnienia obronności państwa bez prawidłowego rozwoju jego myśli politycznej wewnątrz kraju i na terenie współpracy między narodami.

Nie można wprost pomyśleć o wykrzesaniu entuzjazmu twórczego i ofiarności szerokich mas na rzecz obronności państwa bez wprowadzenia gruntownych reform gospodarczych i politycznych, które zbliżyłyby ludzi do ideału sprawiedliwości społecznej. Nie będzie można urzeczywistnić idei obronności państwa bez zapewnienia poprawy bytu materialnego szerokim masom chłopskim i robotniczym, oraz umożliwienia im nadal bezpośredniego udziału w życiu publicznym. Obronność państwa i samopoczucie narodowe są ze sobą bardzo ściśle związane, dlatego też nie uda się realizować ich niezależnie od siebie.

Naczelny Wódz, marszałek Rydz-Śmigły, pierwsza osoba po Prezydencie Rzeczypospolitej, jest wyposażony we władzę, zapewniającą w pełni realizację zadań mających na celu obronność państwa, a że z przekonań jest szczerym demokratą i jednocześnie pochodzi z warstw ludowych, przeto daje gwarancję, że potrafi natchnąć władze państwowe dobrym duchem.

Jego szlachetna i artystyczna dusza daje rękojmię, że sprawy państwowe będą prowadzone z zachowaniem wolności obywatelskiej w życiu wewnętrznym, z równoczesnym wprowadzeniem zwartości organizacyjnej do życia społecznego i karności do życia publicznego. Już po zgonie Józefa Piłsudskiego, jego miły uśmiech, skromność i żołnierska szczerość wzbudziły doń naszą sympatię i wiarę, a dziś marszałek Śmigły - Rydz wzbudza w nas to przeświadczenie, że potrafi dopilnować, by zostały zniwelowane przerosty niesprawiedliwości społecznej i stworzone warunki dogodne do rozwoju potęgi wewnętrznej państwa, opierającego się o zorganizowaną demokrację wsi i miast.

Młoda Wieś będzie wytrwale współpracować z nowym Marszałkiem w dziele odbudowy siły obronnej państwa i odrodzenia jego ducha twórczego.

Stanisław Gierat

PRZEMÓWIENIE P. PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

P. Prezydent Rzplitej Ignacy Mościcki, wręczając buławę marszałkowską Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi na dziedzińcu Zamku Królewskiego, wygłosił następujące przemówienie:

Naczelny Wodzu Sił Zbrojnych! Dzisiejszy dzień jest dla mnie dniem wielce radosnym, a jestem pewny, że będzie on radosny w całej Polsce, zaznaczając się w historii naszego odrodzonego Państwa jako moment wysokiej doniosłości.

W dniu tym wręczam Ci, Naczelny Wodzu, buławę marszałkowską, jako symbol Twej doniosłej roli w Państwie. Buława hetmańska, którą za chwilę Ci podam, nie jest jedynie oznaką najwyższego stopnia wojskowego.

Współczesna rzeczywistość wymaga zrozumienia tego uroczystego aktu w znaczeniu szczególnie szerokim. Masz razem z Prezydentem Rzeczypospolitej, szanując Jego obowiązki konstytucyjne, prowadzić Polskę ku najwyższej świetności. Tytuł do tej roli sam sobie wyrąbałeś poprzez długoletni trud. Tym trudem, współpracując bezpośrednio z wielkim naszym Marszałkiem, przyczyniałeś się zawsze szczęśliwie do stworzenia i ugruntowania naszej niepodległości.

Niech więc dzisiejsza uroczystość, związana z Twoją osobą i odczuta radośnie w całej Rzeczypospolitej, jeszcze więcej wzmocni Twego ducha w pracy dla drogiej nam Ojczyzny.

MOWA MARSZAŁKA ŚMIGŁEGO-RYDZA

Następnie zabrał głos Marszałek Śmigły-Rydz i wygłosił następujące przemówienie:

Panie Prezydencie!

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był głęboko poruszony w chwili, kiedy Najwyższy Zwierzchnik Sił Zbrojnych, Głowa Państwa ze słowami życzliwej zachęty i przyjaznego uznania wręcza mi buławę. Chwila ta dokonuje się wśród tych starych murów królewskich, które w przeszłości były siedzibą królewskiego majestatu Polski, wśród tych murów, które nasiąkły odgłosami kroków dawnych hetmanów polskich, idących tu z buławą w ręku. Ta chwila dokonuje się w obecności naszych dumnych zwycięskich sztandarów wojskowych, w obecności moich kolegów - towarzyszy wojny, którzy razem ze mną dawali swój najwyższy wysiłek, aby spełnić rozkaz naszego Wielkiego Nauczyciela wojny, Twórcy Polski Dzisiejszej, Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie byłbym żołnierzem, gdybym nie był w tej chwili głęboko przejęty.

Panie Prezydencie! Składam moje głębokie żołnierskie podziękowanie, pochodzące z głębi serca, za zaszczycenie mnie tą najwyższą godnością wojskową. Dziękując obecnym tu dostojnikom kościelnym i świeckim, Rządowi, przedstawicielom Izb, przedstawicielom społeczeństwa, zawodów i stanów, pozwolę sobie zrobić jedno wyznanie.

Gdy patrzę w tej chwili na księgę rozrachunku mego życia, to dzień dzisiejszy nie jest zapisany po tej stronie, która zawiera dorobek mego życia, ale widzę go po stronie, która zawiera dług mego życia. Dług, który mam dopiero do spłacenia. Spada na mnie trudne zadanie: przekazania niepomniejszonej tej buławy i tej godności, która została otoczona najwyższym blaskiem chwały i niezmierzoną głęboką zasługą Pierwszego Marszałka Polski, przekazania jej następnym pokoleniom, trudzącym się w służbie Ojczyzny.

Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu, znajdującym się w ręku Opatrzności, jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: zapewnienie czystości intencji i zamierzeń i rzetelności wysiłków.



STOSUNEK KOLEGÓW DO KOLEŻANEK

(Artykuł dyskusyjny).

Dość często nasi koledzy (i to, niestety, nieraz bardzo wyrobieni związkowcy) uważają koleżanki w życiu codziennym i organizacyjnym zawsze za głupsze od siebie. Zarzucają im brak inicjatywy, silnej woli, szerszych zainteresowań, że te lubią się zajmować plotkami, a nie interesują się agraryzmami, faszyzmami, hitleryzmami i t. p. mądrościami.

Patrząc bezstronnie na tę sprawę, można stwierdzić, iż ogół koleżanek nie wykazuje w pracy energii i odwagi cywilnej, co się szczególnie ujawnia na większych zebraniach i zjazdach. Natomiast trzeba przyznać, że jako ciche pracownice związkowe z dużą znajomością sprawy doskonale dają sobie radę na stanowiskach organizacyjnych w Kole Młodzieży, pracując bez wielkiego rozgłosu, poświęcają swe siły i czas, którego mają znacznie mniej, niż koledzy.

Kobieta wiejska jest zbyt przeciążona pracą, by mogła więcej czasu poświęcić dla własnego rozwoju duchowego, t. j. pracy nad sobą. Nieraz pójście na zebranie jest jedynym odpoczynkiem po całodziennej bieganinie około nigdy niekończącej się pracy domowej. Zastanawiam się często, czy właśnie to przemęczenie kobiet wiejskich fizyczną pracą nie jest główną przyczyną biernego stosunku kobiet starszych do spraw ogólno-społecznych, czy nie wpływa ujemnie na rozwój duchowy, a przez to samo na ich, do pewnego stopnia, powolność myślenia. Czyż nie wystarczyłoby, ażeby kobieta ograniczyła swe prace jedynie do roli wychowawczyni i robót w domu, nie zajmując się hodowlą i robotą w polu? Sądzę, że tylko wtedy będzie mogła wykonać dokładniej, z większym pożytkiem dla siebie i pracy, to, co robi w zakresie prac organizacyjnych i umysłowych. Chodzi jedynie o sprawiedliwy podział pracy.

A więc koledzy! Wy, jako przyszli gospodarze i mężowie, którzy rozumieją potrzebę zreformowania dzisiejszych warunków wiejskich, celem podniesienia wsi na wyższy poziom życia gospodarczego, zamiast

Stworzenie samowystarczalnych gospodarstw wiejskich, zapewniających ludzką egzystencję chłopom — to jedno z naczelnych haseł Ruchu Młodowiejskiego.

przycinków pod adresem koleżanek, winniście być dla nich pomocą. A jeżeli uważacie, iż koleżanki są mniej wyrobione, powolniej myślące, to waszym obowiązkiem jest wyszukanie sposobów rozbudzenia ich. Nauczcie je myśleć o sprawach społecznych i traktujcie je jako ludzi równych sobie, a nie jako kobiety „ograniczone".

Mówi się, że koleżanki idą na zebrania jedynie po to, by się z kimś spotkać, by się ładnie ubrać i pokazać to na zebraniu. Ale czyż to prawda? Przecież sami koledzy właśnie to powodują, wypatrując, która jest ładna, zgrabna, jak się ubiera i czy ładnie, a gdy jeszcze i gospodarka właścicielki pięknego gorsetu jest pokaźna, to może ona być najmniej ze wszystkich koleżanek uspołeczniona, najmniej mądra, pusta — a napewno będzie cieszyła się największą sympatią kolegów w Kole, podczas, gdy mniej ładna, „nieszykownie" ubrana i biedna — choćby była najgłębszą, najwięcej uspołecznioną w życiu organizacyjnym Koła, będzie odosobnioną. Owszem, kolegom to będzie się nawet podobało. że w urządzaniu akademii, dożynków, przedstawień i różnych imprez najwięcej pracuje, ale gdy przyjdzie zabawa — żaden nie pomyśli, że i ona chciałaby się bawić! Trzeba wreszcie doprowadzić do tego, by koledzy nauczyli się widzieć w ładnych koleżankach charaktery i prawe dusze, a nie tylko piękne suknie i wielkość morgów [1]).

Helka Szycanka z Grzybowa.

[1]) Chcę się zastrzec, że nie wszyscy koledzy ustosunkowują się w ten sposób do koleżanek.

WIEŚ W POLSCE W ROZWOJU HISTORYCZNYM

(Ciąg dalszy)

WSIE WŁODYCZE

Klasa włodyków [1]) nie miała tych przywilejów co szlachta. Wsie włodycze jawią się w naszych dziejach w tych czasach, kiedy klasa włodyków zaczęła otrzymywać nadania ziemi. Piekosiński twierdzi, że nastąpiło to za czasów Bolesława Krzywoustego, a więc na początku XII wieku. Klasa włodyków wygasła w XV



Wykopaliska w Biskupinie: kościane ostrza oszczepów.

wieku, co znaczy, że niektórzy z nich stali się szlachtą, a inni chłopami lub mieszczanami.

Do wsi włodyczych Piekosiński zalicza: Andrzejki, Bieńki, Bogusze, Lutabory, Pełki, Tworzymirki Włosty, Wydigi, Byczki, Białokozy, Dwiekozy, Facimiechy, Koziegłowy, Kostomłoty, Kurozwęki, Łysobyki, Mokronosy, Samoklęski, Wielgonchy, Wilkowuje, Parzymiechy, Sobiejuchy, Sobieséki, Waliwnosy i wiele innych.

Do grupy tej zaliczają się również wsie, w których osadzano jeńców wojennych, a więc: Czechy, Jaźwiny, Krzyżewniki, Mazury, Mazowszany, Morawiany, Pomorzany, Pieczeniegi, Prusy, Rusiny, Szlezany, Turki, Węgry, Włochy. Jeńców tych osadzano na roli. Od ich narodowości (Czechy, Tatary, Turki, Prusy) czy przynależności plemiennej (Mazowszany. Mazury, Pomorzany, Szlezany) powstały nazwy wsi, w których ich osiedlono.

TOPOGRAFICZNE NAZWY WSI

Grupa ta obejmuje nazwy: Bukowina, Dąbrowa, Łęgi, Podlesie, Zalesie, Góra, Wzgórze, Podole, Białobrzegi, Piaski, Krynica, Stoczek, Zarzecze, Kierz, Suchodoły, Dolina, Brody, Bugaj, Potok, Ponikiew, Niwa, Majdan i inne. Są to nazwy urobione na podstawie właściwości terenu (topografii).

Wieś, która powstała na białych, piaszczystych brzegach Pilicy, otrzymała nazwę Białobrzegów. Wieś,

[1]) Włodycy t. zn. wieczni wojowie czyli rycerze szeregowi, utrzymywani przez książąt.

GUSTAW MORCINEK

PIEROŃSKIE SZCZĘŚCIE[1])

Od kilku miesięcy inżynier przeznaczył Ściskałę do „rabunku". Niezawsze się bowiem filar zawalił. Wybrany do reszty, wsparty krańcami na pozostawionych ścianach węglowych, na „nogach", czekał swego kresu. Wtedy przychodzili górnicy i wydzierali z pod stropu podporę.

Żmudna i niebezpieczna była to praca. Zaczynano ją od głębi filaru. Ściskała podkopywał spong [2]) i wybijał stempel kilku uderzeniami perlika [3]). Śmigły pień walił się, jak w lesie. Wtedy wywlekał go z radością na chodnik. Następnie chwytał się drugiego i trzeciego, aż wszystkie spoczęły pod ścianą. Pomagał w tym silny Kuczera.

Strop, pozbawiony ostatniego podparcia, trzeszczał groźnie, pękał, sypał kamykami na plecy i głowy, a Ściskała z Kuczerą czaili się, umykali przezornie, ślepili czujnie pod wierch, słuchali złowieszczych głosów, przewalających się w ciemnej głębi nad nimi, wyczekiwali w bezpiecznym ganku, znowu wracali ukradkiem, jakby na palcach, podobni do upartego zwierza, który się na łup uwziął i odejść nie chce.

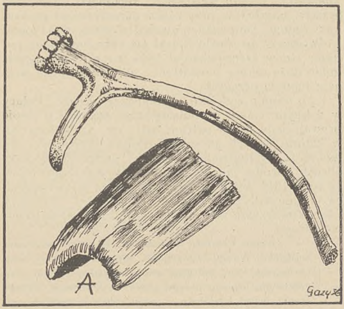
Wiedzieli, że wyzywają śmierć! Toć koło nich się ocierała, jej oddechem zdawali się oddychać. Człowiek się czaił, śmierć się czaiła. Kto kogo przechytrzy? Kto kogo ubiegnie?... Chodziło o to, by jej ostatni skok umieć przedbiec, uchylić się na czas, odskoczyć

[1]) Wyjątek z książki Gustawa Morcinka: „W y r ą b a n y c h o d n i k".

[2]) Podłoga w kopalni.

[3]) Podpora drewniana do podtrzymania sufitu.

która powstała na terenach, na których rosły bukowe lasy, zwane bukowiną, otrzymała nazwę Bukowiny. Nazwa wsi Podole pochodzi stąd, że powstała ona na terenach położonych w dole od patronimicznej wsi, później miasta, Bełżyc. A wieś, która została



Motyka z rogu renifera. A—powiększony koniec motyki.

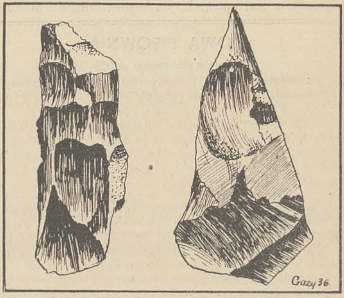
położona na nieznacznych wzgórzach, położonych z drugiej strony Bełżyc, otrzymała nazwę Wzgórze.

A wieś Brody? Jest to wieś, która powstała nad rzeką na tych terenach, gdzie są dogodne przejścia przez wodę czyli brody. Płytkie miejsca w rzece jeszcze i dzisiaj nazywamy brodami, a chodzenie w płytkiej wodzie nazywamy brodzeniem. Dla różnych części pól, lasów i łąk i dzisiaj posiadamy różne nazwy. Mamy pola „za stawem“, „za jeziorem“, „za górką“, „pod lasem“, „za lasem“, „za rzeką“. Gdy na tych polach powstanie osiedle, zowiemy je: Zagórze, Podlesie, Zalesie, Zarzecze, Zastawie, Zajezierze.

NAZWY WSI, POWSTAŁYCH W OKRESIE KOLONIZACJI

O kolonizacji tej napiszemy później. Obecnie chodzi tylko o takie nazwy wsi, jak: Lgota, Lgota Pszczyńska, Wola Duchacka, Wola Rębkowska, Wola Radziszowska, Wola, Wolica, Królowa Wola. Są to nazwy, które powstawały w ten sposób: właściciel Radziszowa osadził kolonistów na nowych gruntach, na których rósł las. Las ten trzeba było wytrzebić. Ażeby znaleźć chętnych do tej pracy, właściciel ziemi dał wszystkim osadnikom woliznę czyli lgotę tj. uwolnił ich na pewien przeciąg czasu od danin w naturze i pieniądzach. Oto takie jest pochodzenie Woli Radziszowskiej. Tłumaczy nam to pochodzenie nazw wsi, które przytoczyliśmy powyżej.

Nazwy wsi na przestrzeni dziejów ulegają zmianom. Na podstawie dokumentów historycznych, które się zachowały, możemy wyśledzić te zmiany. Niekiedy tradycja ustna zachowała te rzeczy. I tak np. wieś



Narzędzia kamienne w jaskini „ciemnej“ w Ojcowie.

Pakosław mieszkańcy okolicznych wsi nie nazywają inaczej jak tylko „Pękosław“. Podobnie rzecz się ma i z nazwami innych wsi.

Kazimierz Maj

(c. d. n.)

---

w schronisko i prychnąć drwiącym śmiechem z jej bezsilności.

Ściskała w pracy tej roznamiętniał się. Niebezpieczeństwo nęciło go. Radował się zwycięstwem człowieka mocnego, który z wielkopańską pogardą wyzywa wroga, drażni, bawi się jego gniewem, a potem triumfuje.

Kiedy strop zaczął się zarywać, kiedy z jego głębi jęły się zwalać ogromne złomy kamienia, a reszta stempli pękała i wykręcała się, wypychając z siebie pomierzwione strzępy słojów, Ściskała nie ustępował. Żeby przynajmniej jeszcze raz perlikiem prasnąć o upatrzony pień, jeszcze raz podbiec pod tamten nawisły blok olbrzymi, co się już chyli i za drobny ułamek sekundy runie z wyciem na spong, uprzedzić go i porwać pozostawiony kilof, czy łopatę, po tym odskoczyć w ukrycie i wyczuwać tę dziką, opętańczą radość, że potrafi śmierć okpić.

W takiej chwili stawał się dziwnym człowiekiem. Nikt by go nie był poznał. Oczy mu gorzały, mięśnie bezwiednie prężyły się jakby do ostatniego skoku, pięści zwierały się w twarde młoty, a serce, to jego głupiutkie, miękkie serce—jak je nazywał Marek—dygotało w tajemnej radości, jak napięta cięciwa stalowa, kiedy ją palcem szarpnąć. A kiedy w ostatnim oka mgnieniu przypadał do chroniącej ściany, oczy sycił zachłannie widokiem skołtunionej burzy we filarze, szeptał przez zaciśnięte zęby.

— Ale widzisz, pieronie!... Jednak żeś mnie nie dostoł!...

I chichotał zduszonym śmiechem.

Dozorca Szymiczek przychodził z początkiem szychty [4]) i mawiał stale z nawyku:

[4]) Wyznaczony czas pracy górników, pokład.

ENDECY

Od całego szeregu lat Polska jest terenem ścierania się najrozmaitszych grup partyjnych, z których każda chce odgrywać rolę „wybawiciela" mas uciemiężonych. Za takiego „wybawiciela" uważa się między innymi endecja, która stara się chłopom wmówić, że ona jedynie jest „narodową i katolicką" i że od niej należy spodziewać się wszystkiego, co jest na ziemi najlepsze. Tak to już jest na świecie, że wartość społeczną każdej organizacji poznaje się po tym, co zrobiła, co robi i częściowo także po tym, co zamierza robić.

CO ENDECJA ZROBIŁA?

W czasach zaborczych wiodła ona swój żywot spokojnie pod opiekuńczym protektoratem „matuszki" Rosji. Podczas wojny rosyjsko - japońskiej, kiedy Józef Piłsudski wszedł w porozumienie z rządem japońskim, w celu wywołania zbrojnego powstania przeciw najeźdźcy, przywódca narodowej - demokracji, Roman Dmowski, pojechał również do Japonii i oświadczył, że Naród Polski nie chce powstania pomimo, że w rzeczywistości było inaczej i powstanie miało duże szanse powodzenia, albowiem Rosja wojnę z Japonią przegrała.

Po wojnie rosyjsko - japońskiej, kiedy Polacy w dalszym ciągu niezmordowanie walczyli o swoje prawa, kiedy liczni patrioci szli na szubienicę lub w katorgi Syberii za sprawę Polską, Narodowa Demokracja wysługiwała się Rosji, potępiając wszelki odruch Narodu, jako reakcję na szykany najeźdźców. W roku 1914, kiedy Polacy pod wodzą J. Piłsudskiego postanowili zrzucić jarzmo rosyjskie, Dmowski i jego towarzysze partyjni piszą do cara list następującej treści:

„Wasza Cesarska Wysokości! Głęboko wzruszeni orędziem Waszej Cesarskiej Wysokości, które nam obwieszcza, że waleczna armja rosyjska... walczy i za świętą dla naszego narodu sprawę wskrzeszenia zjednoczonej Polski, złączenia w jedną całość wszystkich rozdartych jej części pod berłem Jego Cesarskiej Mości, niżej podpisani przedstawiciele stronnictw politycznych i grup społecznych polskich, wierzymy mocno, że krew synów polskich, przelana łącznie z krwią synów Rosji w walce ze wspólnym wrogiem, stanie się najlepszą rękojmią nowego życia w pokoju i przyjaźni dwóch narodów słowiańskich. W dziejowym dniu tak ważnego dla Narodu Polskiego wezwania przejęci jesteśmy gorącem

NOWA PISOWNIA

Pisanie przeczenia „nie".

Przeczenie **„nie"** piszemy razem z rzeczownikami, przymiotnikami i przysłówkami, np.: n i e p r z y j a c i e l, n i e d o b r y, n i e g r z e c z n i e.

Nie piszemy jednak oddzielnie wtedy, gdy chodzi o przeciwstawienie, np.: n i e o j c i e c t o, a l e o j c z y m; n i e d o b r a, a l e z ł a; n i e d r o g o, a l e p r z e p ł a c o n o.

Nie piszemy oddzielnie:

1) z czasownikami, np.: n i e j a d ę, n i e r o b i m y. Razem piszemy przeczenie **„nie"** tylko wtedy, gdy czasownik występuje zawsze z przeczeniem, np.: n i e p o k o i ć, n i e n a w i d z i e ć;

2) w wyrażeniach, oznaczających czynności: n i e m o ż n a, n i e w o l n o, n i e w a r t o;

3) **nie ma** piszemy zawsze oddzielnie, zarówno w takim wyrażeniu, jak np.: w t e j k s i ą ż c e n i e m a r y c i n, jak i: o n n i e m a u b r a n i a;

4) **nie** z imiesłowami piszemy oddzielnie:

a) z nieodmienianymi imiesłowami zawsze rozdzielnie, np.: r o b i, n i e z a s t a n a w i a j ą c s i ę, n i e u c z y n i w s z y. Wyjątek stanowi wyraz n i e c h c ą c y;

b) z imiesłowami odmiennymi czynnymi, zakończonymi na **-ący, -ąca, -ące**, np.: n i e w y m a g a j ą c y, n i e j e d z ą c a, n i e ł u d z ą c e. Wyjątek stanowią imiesłowy: **niepalący, niepijący**, użyte w takich wyrażeniach, jak np.: p r z e d z i a ł d l a n i e p a l ą c y c h, n a l e ż ę d o n i e p i j ą c y c h;

c) z imiesłowami biernymi piszemy **nie** razem lub oddzielnie. Osobno, jeżeli odczuwamy, że jest w zdaniu wyraźny imiesłów, razem zaś w tym wypadku, gdy imiesłów odczuwamy jako przymiotnik, np.: n i e z a s ł u ż o n e g o, a l e w y b r a n e g o s p o t k a ł o n i e z a s ł u ż o n e w y r ó ż n i e n i e. Wyjątek: piszemy razem: **nieświadomy i niewidomy.**

— A dejcie se pokój, chłopi!... Żeby którego nie przywaliło!

— No, no!... Już tam się nie boją, panie sztygar — uspakajał go Ścisłaka, albo Kuczera—już tam się nie boją!... Jo tam naisto nie poleza, kajby mnie zabiło!...

Mijały w ten sposób szychta za szychtą.W jednym tygodniu pracowali na dzień, w drugim na noc.

Od tygodnia czynili spustoszenie w zachodnim polu. Stało tam kilka wybranych filarów, ziejących pustką i smętkiem opuszczonego cmentarzyska. Strop trzymał się mocno. Zawalenie jego musiano przyśpieszyć, bo gdyby nastąpiło znienacka, wyparte powietrze mogłoby zniszczyć odbudowę chodników, wydusić drzwi jedne i drugie i ludzi poranić, gdyby się znajdowali w pobliżu. A przede wszystkim niespodziewany a nagły obwał na przestrzeni kilku filarów mógłby dotrzeć do przodków, w których się obecnie pracuje, i ludzi przywalić.

Dzisiaj mieli ostatni filar wyrabować. Trzy stemple jeszcze stały tuż u wejścia w chodnik, a strop się ciągle trzymał. Trochę tam ze szychty posypało, trochę potąpało, powała się zarysowała groźnie, lecz teraz wszystko się uspokoiło.

— Cóż u diabła? Będzie walić, czy nie będzie? — dziwował się Kuczera.

— Hm, nie chce! Będęśmy musieli jeszcze ten jeden stempel podebrać — rzekł Ściskała i wskazał na ogięty pień, najdalej wysunięty w głąb przodku. — Może wtedy puści?!...

— Toż chytejmy się, kamrat, bo dzisio musimy skończyć!...

(d. c. n.).

pragnieniem zwycięstwa armji rosyjskiej, stojącej pod Najdostojniejszem dowództwem Waszej Cesarskiej Wysokości i oczekujemy jej pełnego na polu walki triumfu. Te życzenia i nasze wiernopoddańcze uczucia prosimy Waszą Cesarską Wysokość złożyć u stóp Jego Cesarskiej Mości Najjaśniejszego Pana".

Narodowa Demokracja katolicka krytykuje w tym czasie działalność Legionów Józefa Piłsudskiego i buntuje społeczeństwo, aby w szeregi wojska polskiego nie wstępowało, głosząc, że jedynie Rosja może Polskę odbudować.

W roku 1921 endecy stanowią jedyny obóz w sejmie Rzeczypospolitej, który głosuje przeciw ustawie o reformie rolnej.

W następnym roku fanatyk, „narodowiec" dokonuje morderstwa na Pierwszym Prezydencie Rzeczypospolitej, ś. p. Gabrielu Narutowiczu, za to tylko, że został on wysunięty przez przedstawicieli chłopów i robotników. Narodowa Demokracja ponosi za ów mord odpowiedzialność moralną, gdyż zabójca był członkiem organizacji endeckiej.

Narodowa demokracja, którą dyskwalifikują do reszty następne lata nieumiejętnych rządów, wstydząc się swojej przeszłości, zmienia nazwę na Stronnictwo Narodowe, myśląc, że w ten sposób zmyli czujność społeczeństwa.

Nowo stworzone „stronnictwo" stara się w dalszym ciągu decydować o sprawach ogólno-państwowych, to też używa wszelkich sposobów, ażeby zjednać sobie szerokie rzesze chłopskie i robotnicze, zdając sobie sprawę z tego, że w ich łonie znajdują się mandaty wyborcze, potrzebne do zdobywania władzy.

Ponieważ jednak masy pracujące wiedzą dobrze o tym, że endecja ze służby dla Rosji poszła na służbę do magnatów i przedstawicieli wielkiego przemysłu, „narodowcy" zaczynają myśleć nad tym, jakby zatrzeć ślady hańbiące ich działalność. To też nagle pojawiają się na widowni społecznej mocne hasła, których zadaniem jest podburzyć społeczeństwo aż do zaślepienia. Fabrykantami ich są endecy.

A jak wygląda szczerość tych haseł z innej strony?

Otóż głoszą „narodowcy", że są najlepszymi pod słońcem katolikami, a równocześnie robią zamachy bombowe na swoich bliźnich (np. powiat Kościan Wlkp.) w wolnej Polsce, zamachy, którym tak mocno przeciwstawiali się w czasach zaborczych, kiedy były wymierzone przeciw najeźdźcy. „Katolickość" endeków objawia się również w tym, że odnoszą się oni z nienawiścią do wszystkich, którzy nie należą do ich organizacji, rzucając na nich bardzo często najrozmaitsze oszczerstwa.

Dalej uważają się endecy za najlepszych Polaków. Fakty historyczne, przytoczone powyżej, mówią zupełnie co innego.

To, co stwierdziliśmy powyżej zupełnie wystarczy, ażeby wyrobić sobie odpowiednie zdanie o tych, co wiecznie żerowali i żerują na nieuświadomionej części społeczeństwa, wykorzystując ją do swoich celów partyjnych.

Wystawianie złego świadectwa polskiej kulturze narodowej przez bicie pałkami swych przeciwników i niszczenie cudzego mienia a więc demoralizująca działalność „wychowawcza" — oto cechy endecji. Będą one znikały, jeżeli całe społeczeństwo, a zwłaszcza wieś stanie na odpowiednim stopniu uświadomienia. Zniknąć będą musiały tym bardziej, że nie są oparte o żaden realny program gospodarczy.

DĄŻENIA ENDEKÓW

Dążą oni do stworzenia takiej Polski, w której nie ludzie pracy, ale współwyznawcy partyjni wielmoże i obszarnicy będą zajmowali w państwie pierwsze miejsce. Ci wprowadziliby dyktaturę, która mało różniłaby się od dawnej dyktatury szlacheckiej.

Chłop polski nie chce, ażeby nim kierowali najrozmaitsi demagogowie polityczni i doktrynerzy, czy to zpod znaku reakcji endeckiej czy gwiazdy bolszewickiej, dlatego wytworzy taką potęgę, która w niwecz obróci wszelkie ich zakusy.

Ruch Młodowiejski, który nie na płytkich hasłach ale na rzetelnej i realnej pracy opiera swoje istnienie m. in. ma zadanie wytępić wszystkie chwasty, które odbierają wsi soki żywotne.

Ruch Młodowiejski stwarzając coraz to większą siłę, przygotowuje zarazem zwycięstwo **idei chłopskiej** nad „ideą" tych ludzi, którzy nie są godni mienić się nie tylko synami wsi, ale także synami Polski, jeżeli występują przeciw Rzeczypospolitej, niszcząc cudze mienie.

Ludwik Liebersbach

KSIĄŻKI NADESŁANE

H. J. BLACK. „Tresura Psa". Z 20 rysunkami. Wydanie drugie, Warszawa. Zł. 1.50.

ST. BRZOZOWSKI. „Pieczarki — praktyczna hodowla na handel i na domowy użytek". Z 4 rycinami. Wydanie trzecie. Zł. 1.50.

Obydwie książki wydało Stowarzyszenie pracowników księgarskich.

OD ADMINISTRACJI

UWAGA! Koledzy i Koła Młodzieży Wiejskiej, które wpłacą do 1 stycznia 1937 roku złotych 6, będą mieli opłaconą prenumeratą „SIEWU MŁODEJ WSI" za cały rok 1937 i będą korzystać z ulgi dwuzłotowej, gdyż całoroczna prenumerata „SIEWU MŁODEJ WSI" kosztuje złotych 8.

KURSY REJONOWE

(Ciąg dalszy)

Na program kursu należy się patrzeć z dwóch stron: Co należy przerobić i jak? Poniżej podajemy to, co należy przerobić.

Program 3 — 4-dniowego kursu ogólno-kształcącego dla przodowników pracy w Kołach Młodzieży Wiejskiej.

I. Wiadomości z nauki o społeczeństwie wiejskim.

1. Fazy rozwoju społeczeństwa wiejskiego:

a) okres rodowy — powstanie państwowości polskiej. b) Wytwarzanie się poddaństwa — kler, dwór. c) Ustrój podańczo - pańszczyźniany — ograniczenia; d) uwłaszczenie i liberalny ustrój rolny. e) Wolność i prawa obywatelskie; f) Życie polityczne wsi dzisiejszej.

2. Organizacje wiejskie: Kółka Rolnicze i Koła Gospodyń Wiejskich — 2 godz.

3. Podstawy ideowe, zadania i program C. Z. M. W. — 3 godz.

II. Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej i sposoby jej wykonania.

1. Budowa organizacyjna Związku Młodej Wsi (struktura) — 1 godz.

2. Sekcja kulturalno - oświatowa i jej formy pracy — 4 godz.

a) czytelnictwo pism i książek, biblioteki
b) samokształcenie
c) odczyty i pogadanki
d) wieczory świetlicowe
e) wycieczki krajoznawcze
f) zespoły teatralne
g) chóry, orkiestry
h) wieczornice, akademie
i) obchody i święta.

3. Sekcja gospodarstwa wiejskiego i jej formy pracy — 4 godz.

a) Plan ogólny,
b) Zespoły przysposobienia rolniczego — stopnie sprawności I, II, III, oraz organizacja pracy;
c) Zespoły spółdzielcze — 1 rok pracy — poznanie spółdzielczości mleczarskiej, lub spożywców.
d) Zespoły Samorządowe — utrzymanie porządku w obejściu, brukowanie podwórz, ulic, wysadzanie dróg drzewami, utrzymanie łączności z samorządem.

4. Sekcja Koleżanek — prace i zagadnienia kobiece — kursy — 2 godz.

5. Sekcja W. F. (przeprowadzić praktycznie kilka ćwiczeń) — 2 godz.

6. Jak prowadzić zebranie — ogólne wskazówki — znajomość regulaminu — 2 godz.

7. Biurowość Koła Młodzieży Wiejskiej i jej znaczenie wychowawcze — 2 godz.

8. Życie i praca kulturalna Koła.

ŚLADEM FRANCISZKA STEFCZYKA

Spółdzielczość jest jedną z form gospodarowania, w której wieś widzi lepszą przyszłość. Wiemy, że w dzisiejszych czasach ta gałęź gospodarki społecznej pozostawia dużo do życzenia; wymaga bowiem nie tylko reorganizacji, ale i wielkiego wysiłku w kierunku przygotowania społeczeństwa do ciągłego wcielania w życie idei spółdzielczej.

Niejeden raz wasi rodzice i wy sami byliście zapewne narażeni na wyzysk prywatnego przedsiębiorcy, przeważnie Żyda, który, widząc, że znajdujecie się w przykrej sytuacji, zdzierał z was skórę, gdyście chcieli cokolwiek kupić lub zaciągnąć pożyczkę, a mało płacił, kiedyście sprzedawali.

Wiecie, koleżanki i koledzy, także dobrze o tym, że środkiem zaradczym na tego rodzaju wyzysk jest dobra spółdzielnia. Dlatego też każde Koło Młodzieży Wiejskiej powinno dołożyć starań, ażeby ideę spółdzielczą na swoim odcinku realizować..

Na wsi spółdzielczość jest dzisiaj mało znana. Zaledwie nieliczne jednostki interesują się nią.

A musimy wszyscy ją poznać, musimy nauczyć się w niej pracować, a wówczas napewno dobrze będzie się rozwijała. Jedną z zasadniczych wad, jakie wieś posiada w zakresie spółdzielczości, to właśnie małe zainteresowanie się nią ogółu. I tutaj leży przeważnie źródło niepowodzenia całego szeregu placówek spółdzielczych—członkowie ich bowiem nietylko niejednokrotnie nie wiedzą, że są członkami spółdzielni, ale także nie wiedzą, co to jest spółdzielnia, którą jako członkowie winni się zajmować w jaknajwiększej mierze i liczbie, dzięki czemu niewątpliwie uniemożliwiliby najrozmaitsze sprzeniewierzenia ze strony ludzi, którzy ją prowadzą.

Młodzież wiejska musi podejść lepiej do tej sprawy—Koła Młodzieży Wiejskiej wychowają przyszłych pionierów spółdzielczości. Ażeby jednak wychowywać siebie i innych, trzeba się do tego odpowiednio zabrać. Jednym z najlepszych środków jest czytanie odpowiednich książek.

Jeśli chodzi o książki z zakresu spółdzielczości, są one stosunkowo nieliczne, to też spółdzielcy z prawdziwą radością witają nowoukazujące się wydawnictwa z tego zakresu — w ostatnim czasie ukazała się książka dr. Kazimierza Weydlicha, p. t. *„Franciszek Stefczyk"*. Na 350 stronach prof. Weydlich opisuje życiorys oraz działalność tego wielkiego Polaka.

Książka została podzielona na trzy części, z których pierwsza mówi o Stefczyku, jako młodzieńcu, profesorze szkoły rolniczej i inicjatorze spółdzielczości. Druga część charakteryzuje Stefczyka i jego pracę jako kierownika polskiej spółdzielczości w Małopolsce. Treść obydwu pierwszych części odnosi się do czasów zaborczych, w których Franciszek Stefczyk był jednym z najwybitniejszych pionierów sprawy polskiej, stwarzając podwaliny gospodarcze dla wsi polskiej, jakoteż biorąc czynny udział w wielu dziedzinach życia publicznego Małopolski.

Część trzecia obejmuje działalność spółdzielczą i publiczną Stefczyka w wolnej Polsce, gdzie Stefczyk tworzy Spółdzielczy Instytut Naukowy, bierze czynny udział w organizowaniu Państwowego Banku Rolnego, w którym pełni przez pewien okres stanowisko Generalnego Dyrektora, dąży do połączenia organizacyj spółdzielczych, tworzy Centralną Kasę, bierze udział w życiu publicznym i wreszcie jako wielki Polak, umiera, pozostawiając po sobie olbrzymią spuściznę swojej wytężonej pracy, która stanowi owocne podwaliny pod dalszy pomyślny rozwój wsi polskiej.

Książka jest pisana bardzo przystępnie — każde Koło Młodzieży Wiejskiej powinno postarać się o nią i zapoznać z jej treścią, tym bardziej, że dużo rzeczy fachowych z zakresu spółdzielczości można się z niej nauczyć.

L. L.

[1]) Kazimierz Weydlich: Franciszek Stefczyk. Naukowy Instytut Spółdzielczy, 1936 r.

III. Sprawność organizacyjna i lustracja działalności Zarządów Kół.

1. Rejonowa odprawa Prezesów i zastępców wraz z przygotowanymi planami prac na r. 1937.

2. Rejonowa odprawa Sekretarzy wraz z całą biurowością sekretarza.

3. Rejonowa odprawa Skarbników, wraz z całą skarbowością, prowadzoną przez Skarbnika (kwity, dowody, lista składek, kwitariusze, książka kasowa).

IV. Zakończenie kursu, jako przedsięwzięcia kulturalno-artystycznego, dochodowego i propagandowego.

1. Przemówienie ideologiczne.
2. Przedstawienie artystyczne.
3. Rozsprzedaż pism i broszur organizacyjnych.

Przedstawiony powyżej program jest odpowiedzią na pytanie, co należy na kursie rejonowym przerobić. Dla należytego przeprowadzenia kursu i osiągnięcia wyników wychowawczych decydującą jest odpowiedź na pytanie, jak ten program wykonać. Chodzi tu o taki plan zajęć na kursie, aby cały dzień słuchacze byli w pełnym napięciu, by każdy dzień był całością wychowawczą, wywierającą wpływ na przeobrażenie wewnętrzne człowieka. Rozważmy więc pokolei każdy dzień.

I dzień.

Godz. 8 rano — Zapisywanie przybyłych słuchaczy, wzajemne zapoznanie się, zbieranie danych, skąd pochodzi dany członek, jakie zajmuje stanowisko w Kole, jakie ma wykształcenie.

Czynności te mogą trwać najdalej do godz. 8 min. 30.

Godz. 8.30 — Otwarcie kursu śpiewem znanej ogólnie piosenki, lub hasłem, zagajenie, odczytanie regulaminu, porządku, praca wewnętrzna na kursie.

Godz. 9 — Pierwszy wykład — wiadomości o społeczeństwie wiejskim. Wykład, mający na celu zapoznanie z historią wsi w dziejach narodu, aż do ostatniej chwili.

Godz. 4 — Sekcja kulturalno - oświatowa i jej formy. Ma on stanowić punkt wyjścia dla uświadomienia klasowego i narodowego.

Godz. 12 — Zapytania i dyskusja. Swobodne zadawanie pytań pod adresem prelegenta, celem pogłębienia zagadnień związanych z życiem wsi. Dyskusja, krystalizująca pogląd na dzieje chłopów, mająca na celu zdobycie przez słuchaczy samodzielnego poglądu na życie i rozwój wsi.

Godz. 1.30 — 3 — Przerwa obiadowa.

Godz. 3 — Budowa organizacyjna Związku (struktura). Wykład, wprowadzający słuchaczy w nowoczesne ruchy organizacyjne i w ich pracę wychowawczą. Ilustrowanie przykładami i pokazami, np. pokazanie biblioteczki, praktyczne przeprowadzenie prac.

Godz. 6 — Koniec pierwszego dnia. Całość prac cechuje swoboda, szczerość, otwartość i rzeczowość. W przerwie śpiewamy pieśni ludowe, na obiad idziemy weseli i żywi, dyskutujący. Rozchodzimy się z kursu grupkami kołowymi.

Po zakończeniu wykładów pierwszego dnia odbywa się rejonowa odprawa Prezesów Kół i zastępców. Prezesi przychodzą z planami prac kół do pierwszego stycznia oraz na rok 1937 i ze sprawozdaniem za okres ostatnich 3-ch miesięcy. Sprawozdanie i plany są przygotowane na piśmie. Jeden Prezes mówi, wszyscy przysłuchują się. Jak pracują inni, co zrobili, co myślą robić na przyszłość. Za chwilę mówić będzie drugi Prezes, trzeci i tak wszyscy, a potem winna nastąpić dyskusja i wskazówki instrukcyjne, których udzieli Zarząd Powiatowy.

Po zakończeniu rozchodzimy się. Prezesi i ich zastępcy idą do swoich wsi, by wprowadzić zmiany i ulepszenia.

(C. d. n.) **R. Tyczyński**

CO ROBIMY W ZESPOŁACH P. R. W LISTOPADZIE?

Listopad to ostatni etap pracy okresu organizacyjnego, bo od 1-go grudnia rozpoczniemy II-gi okres pracy p. r., to jest samokształceniowy, który potrwa aż do 1-go kwietnia. To też musimy obecnie dobrze obmyśleć, co i jak zrobić, by w następnym okresie poszła nam praca „gładko".

Każdy napewno domyśli się, że chodzi tu o zaopatrzenie się w materiał samokształceniowy i o sposoby korzystania zeń, to jest o kursy rejonowe i lokalne dla przodowników i uczniów Przysposobienia Rolniczego.

Kto ma o tym pomyśleć? Z jednej strony myśli Powiatowa Komisja P. R. — urządzając wyżej wymienione kursy, oraz zaopatruje zespoły w formie nagród w biblioteki Przysposobienia Rolniczego, z których będą korzystały zespoły, a może i całe Koła.

Jest to bezsprzecznie wielka pomoc w robocie samokształceniowej, a szczególnie w czasach dzisiejszych, trudnych pod względem materialnym dla wsi, przy jednoczesnej potrzebie oświaty zawodowej i ogólnej.

Jaki materiał należy przygotować do samokształcenia?

Obowiązkiem każdego ucznia p. r. jest zaopatrzyć się w broszurkę tematową, zeszyt konkursowy, a zespół w pismo P. R. To też przodownik, jako odpowiedzialny za całość pracy w zespole, winien obliczyć, ile będą kosztowały broszurki, zeszyty i prenumerata pisma P. R. za cały rok, sumę całą podzielić na równe części między członków zespołu, zebrać „składkę peerowską" i odesłać ją do Powiatowej Komisji P. R. A ta z kolei zakupi wymieniony materiał i dostarczy go w odpowiednim czasie zespołowi.

Kupno broszurki, zeszytu konkursowego i pisma P. R. czy to już wszystko? Napewno nie, bo to tylko elementarny obowiązek peerowski zespołu. Początkowo, gdy praca peerowska stawiała pierwsze kroki na wsi, wymagano jedynie zasadniczych rzeczy, dziś, gdy P.R. zdobyło sobie prawo obywatelstwa na wsi, a z tym wzrosła jego wartość i zna-

SZARO I SMĘTNIE...

Szaro i smętnie —
hej, wszędzie szaro,
kędy się tylko zatrzyma wzrok.
Napróżno szukać
słonecznych świateł,
których tak wiele bywało latem —
napróżno szukać oczyma.

Wszędzie tak pusto,
smutno i brudno,
liście z drzew lecą i gniją w rowach.
Wiatr — złośnik drzewa wygina, łamie,
aż jęczą biedne, a tak żałośnie,
że trudno w ludzkich
wyrazić słowach.

Z. Karczmarczykówna.

czenie, jako najważniejszego czynnika w podniesieniu wsi, w zdobywaniu oświaty rolniczej przez całą młodzież wiejską, wymaga się więcej: by przez buraka dojść do wychowania młodego obywatela wsiowego.

Dziś P. R. przygotowuje fachowo, uspołecznia człowieka, zaprawia go do dalszej pracy na szerszym odcinku życia wiejskiego, t. j. w kółkach rolniczych, kołach gospodyń wiejskich, spółdzielniach i t. p.

W myśl tego, cośmy powiedzieli wyżej, zaopatrzymy się w zespołach dodatkowo w książki, by każdy etap sprawności rolniczej przepracować solidnie, a tym samym podnosić samego siebie coraz wyżej!

Na I-ym stopniu sprawności P. R. należy kupić następujące książki:

1) „Uprawa roli i roślin" — prof. Mikułowski-Pomorski.

2) „Jak roślina gospodaruje w glebie" — J. Czech.

3) „Choroby roślin" — Strawiński.

4) „Praca zespołu w Przysposobieniu Rolniczym" — J. Ciemniewski.

5) broszurki roślin okopowych (przynajmniej po jednej), jak: „Uprawa buraka pastewnego, marchwi pastewnej, kapusty, ziemniaka i kukurydzy.

Uczniowie na II i III stopniu sprawności rolniczej winni zakupić oprócz przewidzianych wyżej książek jeszcze następujące wydawnictwa:

1) „Hodowla zwierząt" — Moczarski.

2) broszurki hodowlane (po jednej), jak: wychów cieląt, prosiąt, owiec, kur i królików.

3) Podręcznik o uprawie warzyw.

4) „Książka gospodyni wiejskiej" — Żebrowska.

To byłby podstawowy materiał do przerobienia w okresie samokształceniowym przez zespoły — natomiast — jak przerabiać ten materiał i w jakiej ilości — omówimy na początku okresu samokształceniowego.

W indywidualnym, a czasami i zespołowym samokształceniu będzie służyć nam pomocą biblioteczka Przysposobienia Rolniczego Koła, Zw. Sąsiedzkiego oraz biblioteka Powiatowej Komisji Przysposobienia Rolniczego. Bo przecież wiadomym jest, że po za fachowymi wiadomościami, musimy zdobyć i inne, jak: spółdzielcze, samorządowe, z historii i kultury wsi i t. p.

Kursy.

Koła, względnie zespoły winny obowiązkowo wydelegować przodowników na powiatowy kurs przodowników, by ci zdobyli tam formy i metody pracy i, wróciwszy z kursu, odpowiednio poprowadzili pracę w zespole; w przeciwnym razie zespół nigdy nie osiągnie odpowiedniego poziomu. Sam materiał nie wystarczy: trzeba umieć z niego korzystać. Wszyscy zaś uczniowie P. R. winni wziąć obowiązkowo udział w kursach rejonowych i lokalnych.

K. Kowalski

ORGANIZACJA WYTWÓRNI BETONU

Praktyczne zastosowanie betonu i organizacja warsztatów betonowych może dotyczyć tylko tych okolic i tych kół, gdzie w terenie znajdują się odpowiednie żwiry, jak tłuczone kamienie (tłucznie), oraz piaski, używane do zaprawy betonowej. Muszą być one czyste, bez żadnych domieszek gliny, ziemi lub iłu, a także bez ciał organicznych, jak trawa, słoma, liście, zbutwiałe korzenie roślin, resztki drzewa i t. p., takie bowiem zanieczyszczenie kruszywa z powodu działań chemicznych nie dają w połączeniu z cementem rezultatów dodatnich. Wyroby z nieodpowiednich żwirów i piasków pękają, kruszą się, — słowem, są zupełnie bezwartościowe.

Zatym w tej okolicy, gdzie nie ma odpowiednich piasków, żwiru lub tłucznia, zakładanie warsztatu betonowego nie kalkuluje się zasadniczo, bowiem sprowadzenie z odległych okolic piasku i żwiru, jako materiałów ciężkich, zbyt podraża koszty produkcji.

Żwir i piasek

Często zdarza się, że tak żwir jak i piasek, są zupełnie dobre do produkcji betonu,—wymagają jednak

LISTY ZE WSI

JAK POWINNA WYGLĄDAĆ WIEŚ POLSKA?

Jednym z braków dzisiejszych wsi jest złe budownictwo: bez żadnego planu regulacyjnego. Potrzebna jest szeroka, wybrukowana ulica na wsi, któraby ułatwiała ruch. Po bokach konieczne są chodniki, obsadzone drzewami owocowymi lub tylko użytkowymi. Od głównej drogi winny wieźć ulice boczne, umożliwiające krótki dojazd z zagrody na pole i dające możność ewentualnej rozbudowy wsi. Uregulowanie drogi, ulicy i budownictwo planowe pozwoli na utrzymanie czystości i przyczyni się do możliwego wyglądu osady. W budownictwie dobrze byłoby zachować jego regionalny charakter. Każda miejscowość posiada punkt, w którym skupia się życie społeczne, kulturalne jej mieszkańców. Na obszernym placu winna stanąć szkoła, dom ludowy, ogród i boisko gimnastyczne specjalnie dla młodzieży szkolnej powinno się znajdować przy każdej szkole. Dom ludowy winien mieścić spółdzielnię, kółko rolnicze, kasę pożyczkową, mleczarnię, świetlicę dla młodzieży (z czytelnią, biblioteką i radiem) i dużą salę do zebrań i przedstawień. Prócz tego we wsi powinien być spółdzielczy młyn. Zależnie od warunków miejscowych korzystne byłoby prowadzenie cegielni, tartaków, cukrowni opartych na zasadach spółdzielczości, przynoszących zatrudnienie bezrobotnym i zysk wszystkim gospodarzom. Uprzemysłowienie wsi pozwoli podnieść jej dobrobyt i uchroni ją od wyzysku kapitalistów i pośredników.

Ważne są również dla życia gospodarczego ogrody warzywne i pasieki. Wieś powinna też posiadać własną kanalizację: czysta woda uchroni od wielu chorób zaraźliwych. Wspólna pralnia i tania, lub bezpłatna łaźnia decyduje o czystości mieszkańców wsi. Dla zapobieżenia chorobom, konieczne jest istnienie chociażby małego szpitalika, gdzie możnaby było umieszczać cierpiących na choroby zakaźne, poprostu dla zabezpieczenia od zarazy innych, apteczka zaś w nagłych wypadkach uchroniłaby wielu od ciężkich zachorzeń, wynikłych często z błahych przyczyn.

przedtem sumienego i dokładnego przepłukania, np. piasek morski z powodu zawartości soli nie da się użyć do połączenia z cementem, ani wapnem, — natomiast wydobyty w jesieni i wystawiony na działa-



Dachówczarka oraz narzędzia pomocnicze.

nie śniegów i deszczu w zimie, — do wiosny pozbywa się swoich ujemnych cech.

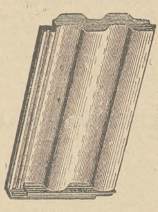
Łatwo zbadać stopień zanieczyszczenia żwiru. Biorąc garść tegoż do ręki i gniotąc, spostrzeżemy, czy kamyki zgniatają się, czy grudki iłu lub gliny kruszeją na miał, a następnie po przepłókaniu wodą, oczywiście czystą, w naczyniu także bez trudu ocenimy czystość kruszywa. To samo dotyczy piasku. Piasek musi być ostry, gruboziarnisty, natury kwarcowej. Dla zbadania wsypujemy pół flaszki piasku, resztę flaszki wypełniamy czystą wodą. Potrząsnąwszy flaszką, mieszamy dokładnie zawartość. Po czym stawiamy



Pracownik przy dachówczarce.

flaszkę, aż się woda oczyści. Piasek jako najcięższy opadnie na dno, na nim osadzi się warstwa zanieczyszczenia, a na wierzchu czysta woda. Próba ta przekona nas, czy piasek, który mamy do dyspozycji, wymaga płókania przed użyciem do betonu, czy z powodu zbyt wielkiego zanieczyszczenia nie nadaje się do naszego celu, czy też odpowiada wszelkim wymaganiom, które mu stawiamy.

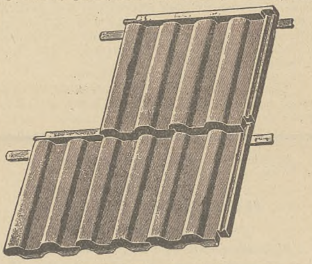
Praktyczne zatym podejście do spraw betoniarskich wymaga przede wszystkim przejrzenia złóż surowca t. z. kamienia, żwiru i piasku



Dachówka marsylska.

Budynki

Dalszym etapem tej drogi, wiodącej do założenia warsztatu betonowego, — to sprawa placu, szopy i magazynu na formy, cement, oraz narzędzia i smary. Jest potrzebny plac (około 500 m. kw.), — szopa czy



Sposób układania dachówki

Oczywiście, gdy wieś będzie tak zorganizowana i jej życie pójdzie takim trybem, wówczas można będzie pomyśleć o jej elektryfikacji, co pozwoli korzystać z taniego i wygodnego światła.

Tylko przy wysokim uświadomieniu, wielkiej pracy i zużytkowaniu wszelkich możliwości można mówić o takim stanie wsi. Zanim jednak do tego dojdziemy, wieś musi być zorganizowana i uświadomiona. Musi się interesować wszystkimi przejawami życia i zdobyczami wiedzy rolniczej. Po doprowadzeniu wsi do takiego stanu możemy mówić o jej znaczeniu w państwie i udziale w tworzeniu kultury.

Tymoteusz Mamiński

CIĘŻKO JEST W SZKOLE...

Kol. Łopacińska z Łodzi przysłała nam długi i szczery list, w którym m. in. tak pisze:

„Do szkoły powszechnej chodziłam do wsi oddalonej o 6 klm. Po jej ukończeniu dostałam się do gimnazjum w Łodzi. Mieszkałam u krewnej. Warunków do odrabiania lekcji nie było. Zresztą moja krewna traktowała mnie bardzo źle, dlatego, że pochodziłam ze wsi. Często szłam do szkoły głodna i zziębnięta.

W gimnazjum nie miałam koleżanek ze wsi, a te, które znałam, dokuczały mi, wytykając moje wiejskie pochodzenie. Przeszkadzały mi w odrabianiu lekcji. Ciężko było, gdyż zawsze brakowało mi pieniędzy, a rodzice są bardzo biedni i nic mi przysyłać nie mogą. Przecież w domu jest sześcioro drobnego rodzeństwa. Wierzę jednak, że skończę 4 kl. gimnazjum. Bardzo chciałabym kształcić się w szkole rolniczej.

Czuję się mocno związana ze wsią. Będąc na wakacjach w domu, zapoznałam się z K. M. W. w Szłapach i obecnie pracuję w nim jako członek tegoż Koła. Kiedy zdobędę wykształcenie rolnicze, będę pracować na wsi w jakiejś instytucji. Dziś wieś potrzebuje wykształconych handlowców (chłopów), którzy by zakładali sklepy, spółdzielnie i prowadzili je uczciwie i sprawnie, żeby gospodarz mógł tam sprzedawać swoje produkty i nabywać rzeczy potrzebne w gospodarstwie. Wieś potrzebuje ludzi, którzy by ją potrafili zjednoczyć, zorganizować i podnieść jej kulturę".

poddasze, by można pracować w dni deszczowe i jednocześnie do suszenia dachówek.

Koszty

Koszty założenia warsztatu, względnie zakup form i narzędzi — wynoszą około 3.000 zł. — mogąc dać fach w ręce i zarobek dla 10 ludzi.

Koszt zatem kompletu maszyn wynosi:

1)	dachówczarka i 500 podkładów około .	1.600 zł
2)	pustaczarka i płyty ciosowe	300 „
3)	forma do cembrowin i 5 pierścieni . .	500 „
4)	forma do gąsiorów z podkładami . . .	100 „
5)	forma do płyt chodnikowych	100 „
6)	narzędzia i przewóz	400 „
	Razem około	3.000 zł.

Dzienna produkcja takiego warsztatu może wynosić 400 dachówek i gąsiorów, 100 pustaków, 100 płyt chodnikowych i co 4 dni 5 sztuk cembrowin, — a wartość jej po cenie sprzedażnej wynosi około 150 zł.

LISTOWNE NAUCZANIE ROLNICTWA

Napewno nie wszyscy wiedzą o istnieniu Kursów Rolniczych im. St. Staszica, a przecież ich działalność datuje się już od 11 lat. Mają one zastąpić szkołę rolniczą tym, których na jej ukończenie nie stać, czy to z braku funduszu, czy czasu. Kursy uczą drogą listowną, wysyłając tematy, które trzeba w domu opracować i odesłać.

Istnieje t. zw. **Wyższy Kurs Rolniczy,** który można przejść, mając czas, nawet w ciągu roku, ale który ludzie zajęci pracą na roli przechodzą zwykle przez dwie, lub nawet trzy zimy. Wiedza rolnicza jest dość obszerna — składa się nietylko z uprawy roślin i chowu zwierząt, ale również z nauki o zarządzie i organizacji gospodarstw, o przemyśle rolnym, o handlu rolniczym i spółdzielczości, o budownictwie i drogach.

Listowny kurs staszicowski, obejmując przedmioty czysto zawodowe, musi wymagać od swych uczniów przygotowania szkolnego przynajmniej w zakresie 6 oddziałów szkoły powszechnej (ze szkoły II stopnia — z 2-letnim 6 oddziałem). Ale młodzieniec tak przygotowany, gdy się będzie pilnie przykładał do nauki, gdy będzie odpisywał starannie na pytania podane po każdej lekcji i potem sumiennie przeglądał uwagi nauczyciela — odniesie napewno dużą korzyść.

Kursy Staszica stopniowo tworzyły różne działy. Dziś prowadzą ich ogółem dwanaście, ale wszystkie te kursy są krótsze od Kursu Wyższego i bez trudu można przejść każdy z nich w ciągu jednej zimy, chyba że się składa z dwóch części, z góry obliczone na dwie zimy. Takim jest dla młodzieży również prowadzony **Kurs Przysposobienia Rolniczego** dla zespołów 2 i 3 stopnia R. P. Ułatwia on dobre wykonanie prac konkursowych, pomaga w samokształceniu i zachęca do dalszej nauki. A kto przeszedł obie części tego kursu i ma za sobą potrzebne przygotowanie ze szkoły powszechnej, ten może się zapisać na Wyższy Kurs Rolniczy.

Dla rolników starszych, gospodarujących na niewielkim kawałku ziemi, istnieje t. zw. **Popularny Kurs Rolniczy,** krótki i tani, obejmujący sprawy najważniejsze dla drobnego rolnika. Podobny jest **Kurs dla Gospodyń Wiejskich,** napisany zrozumiale. Korzystają zeń nieraz i kobiety wykształcone, gdyż znajdują tu wyborne wskazówki do prowadzenia gospodarstwa, do odżywiania rodziny, do wychowywania dzieci, a nawet do korzystania ze swych praw i do spełniania swych obowiązków w domu i poza domem.

W dniu 29 lipca 1936 r. zakończył życie

ś. † p.

HENRYK BATOR

Prezes Koła Młodzieży Wiejskiej

W Zmarłym tracimy gorliwego i wielce oddanego sprawom Młodej Wsi pracownika, oraz najdroższego kolegę.

Z dniem 1 grudnia b. r. wstrzymujemy wysyłkę „SIEWU MŁODEJ WSI" tym wszystkim prenumeratorom, którzy zalegają za III kwartał b. r.

CIEKAWE NOWINY

Będziemy nosić ubrania z mleka. Zagranicą, a zwłaszcza we Francji i we Włoszech, wyrabiają już sztuczną wełnę, tak zwany „lanitol" z kazeiny, to jest produktu, otrzymywanego z mleka. W Łodzi założono już wielką fabrykę, która będzie wyrabiać sztuczną wełnę z mleka. A zatem już w przyszłym roku nosić będziemy ubrania, wyrabiane z mleka. Wiadomość o tym przyjmą zapewne koleżeństwo, jako żart, lub anegdotę. Otóż nie jest to ani żart, ani anegdota. „Lanitol" bowiem, czyli wełnę z mleka wyrabiają Włosi od dwuch lat. Okazało się, że wełna ta nie ustępuje pod względem wytrzymałości wcale wełnie naturalnej, otrzymywanej z owiec. Dla nas fakt powstania takiej fabryki i rozwoju fabrykacji wełny sztucznej ma również olbrzymie znaczenie. Otwiera się bowiem nowy i świetny rynek zbytu na mleko. Spójrzmy na cyfry. Dla otrzymania 1 kilograma wełny sztucznej potrzeba aż 33 litry mleka krowiego. Nowa fabryka w Łodzi będzie początkowo produkować 1 milion kilogramów sztucznej wełnyy rocznie. A więc już w pierwszym roku zbyt mleka powiększy się o przeszło 33 miliony litrów mleka. A jeśli się weźmie pod uwagę wzrost produkcji i możliwości powstania kilku takich fabryk, to wtedy dopiero ocenimy znaczenie tej nowej gałęzi fabrykacji.

Zgon sławnego malarza. W Bogdanowie na Wileńszczyźnie zmarł w ubiegłą niedzielę sławny artysta malarz, Ferdynand Ruszczyc, profesor i twórca wydziału Sztuk Pięknych na Uniwersytecie w Wilnie. Zmarły malował piękne obrazy, głównie o tematach wsiowych.

Istnieje osobny **Kurs Pszczelniczy** oraz **Kurs dla Podwórzowych Urzędników Gospodarskich**, jak magazynierów, pisarzy i t. p. oficjalistów folwarcznych. Istnieje **Wyższy Kurs Handlu Rolniczego** dla instruktorów, nauczycieli i wogóle dla rolników wykształconych (wymaga przygotowania szkolnego przynajmniej w zakresie 6 klas gimnazjalnych).

Z Wyższego Kursu Rolniczego, pełnego, o którym była już mowa, wybrano przedmioty czysto zawodowe, z pominięciem podstawowych i pomocniczych, a **Kurs skrócony** w ten sposób jest chętnie brany przez rolników, posiadających większe wykształcenie szkolne. Z tego Kursu Wyższego utworzono jeszcze dwa kursy inne: **Ogrodniczy dla rolników** przez wybranie wykładów, mających związek z ogrodnictwem, oraz **Hodowlany.** Dla hodowców istnieje prócz tego specjalny **Kurs zarządu hodowlą trzody chlewnej**, który prowadzi pani Maria Karczewska, opierając się na swej książce p. t. „Praktyczne wskazówki dla hodowców świń". Dla gajowych istnieje **kurs dla straży leśnej.**

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

ZWIERZĘTA GOSPODARSKIE W POLSCE. Na dzień 30 czerwca 1936 r. stan zwierząt gospodarskich w Polsce przedstawiał się następująco: koni posiadamy ogółem przeszło 3 miliony sztuk, bydła rogatego 10 milionów i 167 tysięcy sztuk, trzody chlewnej 7 milionów i 55 tysięcy sztuk, owiec 3 miliony i 20 tysięcy sztuk, kóz 378 tysięcy sztuk.

WYWIEŹLISMY ZAGRANICĘ ARTYKUŁÓW ROLNYCH we wrześniu b. r.: pszenicy: 10,808 ton, żyta 29,396 ton, jęczmienia 50,067 ton, owsa 8,753 ton, grochu 1,641 ton, fasoli 255 ton, wyki i peluszki 170 ton, koniczyny białej i czerwonej 363 ton, nasion buraków cukrowych 10 ton, mąki pszennej 3,036 ton, bydła rogatego 369 sztuk, trzony chlewnej 14,977 sztuk, gęsi 115,769 sztuk, ptactwa bitego 218 ton, bekonów 1,549 ton, jaj 1,670 ton, masła 1,517 ton, sera 1 ton.

ILE ZBOŻA ZEBRALISMY W ROKU BIEŻĄCYM. Według ostatnich obliczeń, tegoroczne zbiory w Polsce wypadły następująco: pszenicy zebraliśmy 21,2 milionów korcy (czyli 5 i pół procent więcej, niż w roku ubiegłym), żyta 64 miliony korcy (czyli 3 i pół procent mniej, niż w roku ubiegłym), jęczmienia 14 i pół milionów korcy (czyli o pół procent mniej, niż w roku ubiegłym) i owsa 26 i pół miliona korcy (czyli o 1 procent więcej, niż w roku ubiegłym).

LUDNOŚĆ POLSKI STALE WZRASTA. W drugim kwartale b. roku nowych małżeństw zarejestrowano 61,056, urodzeń 235,551, zgonów 112,648, tak, że przyrost ludności wyniósł 122,503. W pierwszym natomiast półroczu b. r. przyrost naturalny wyniósł 217,859. Znaczy to, że w roku bieżącym przybyło Polsce ponad 530 tysięcy ludzi.

CENY DRZEWEK JESIENNYCH. Podajemy ceny orientacyjne (w złotych za 10 sztuk) na sezon jesienny 1936 r. Jabłonie — 22 zł., grusze — 25 zł., czereśnie — 22,50 zł., wiśnie — 22 zł., śliwy — 22 zł., brzoskwinie — 22 zł., morele — 22 zł. 50 gr., orzechy włoskie — 30 zł., maliny za 100 sztuk — 10 do 20 złotych, agresty krzaczaste — 11 zł., porzeczki — 6 zł.

PROGRAM RADIOWY OD 15.XI DO 21.XI 1936 R.

15.XI. 9.00 Transmisja Nabożeństwa z Łodzi. 14.35 Polska Kapela Ludowa. 15.30 Audycja dla wsi. 19.00 „Henryk Sienkiewicz" — szkic literacki. 21.00 „Na wesołej lwowskiej fali". 23.00 Muzyka taneczna.

16.XI. 12.03 „Paderewski gra" (płyty). 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 22.40 Muzyka taneczna.

17.XI. 19.00 „Dyskutujmy": Państwo i prywatna inicjatywa gospodarcza".

18.XI. 16.30 Koncert w wyk. Orkiestry Kolejowego Przysposobienia Wojsk. 17.50 „Podróżnik polski w Kamerunie" — wywiad z L. Janikowskim.

19.XI. 17.00 „Dom rodzinny poza domem" — odczyt. 19.40 Polska muzyka ludowa i salonowa. 20.30 „Uniwersytet warszawski" — odczyt.

20.XI. 16.30 Jan Kiepura i Marta Eggerth (płyty).

21.XI. 12.40 „Skrzynka rolnicza". 16.15 Koncert orkiestry wileńskiej. 19.00 Audycja dla Polaków zagranicą. „Kolonie dla Polski". 22.30 „Kukułka wileńska".

Ziemia jest własnością tych, którzy ją mogą własnymi rękami uprawiać. Wielkie posiadłości ziemskie, nie będące warsztatami pracy ich właścicieli, winny być rozparcelowane między chłopów.

Nowy polski okręt handlowy. W stoczni gdańskiej odbyło się 31 października b. r. spuszczenie na wodę nowego handlowego statku motorowego pod nazwą „Tatra". Nowy statek o pojemności 7500 ton będzie kursował między Gdynią a portami afrykańskimi i Meksykiem.

15 tysięcy Niemców opuszcza Śląsk. Przed 15 czerwca 1937 rokiem wyemigruje z Górnego Śląska zgórą 15 tysięcy Niemców. Na cyfry te składają się przede wszystkim wszyscy, pobierający jakiekolwiek zasiłki, a więc bezrobotni. Część ich opuści Śląsk jeszcze przed 1 stycznia 1937 r. Są to przeważnie obywatele niemieccy. Następnie wywędrować mają bezrobotni fachowcy i funkcjonariusze, których potrzebuje zbrojeniowy przemysł niemiecki, a wreszcie ci wszyscy Niemcy, którzy posiadają po tamtej stronie jakiś majątek oraz różni „zasłużeni" działacze w organizacjach niemieckich. Emigracja ta jest przymusowa: na mocy układu polsko-niemieckiego z 1922 r., kiedy to Polska obejmowała Górny Śląsk.

Cukier po raz pierwszy pojawił się w Europie w roku 1400. Był to cukier wydobyty z trzciny cukrowej. Kilogram takiego cukru kosztował (w przeliczeniu na dzisiejszą walutę i wagę) 45 złotych. Cukier zaś buraczany pojawił się dopiero po raz pierwszy w roku 1747. W roku tym pewien aptekarz niemiecki przedłożył akademii nauk rozprawę, udowadniającą, że w tak zwanym buraku burgundzkim znajduje się cukier. Rozprawę tę akademia zlekceważyła i wyrób cukru z buraka rozpoczął dopiero uczeń tego aptekarza, Achast. Zbudował on na Śląsku fabryczkę w roku 1790 i wyrabiał cukier, którego używała cała okolica. Odtąd fabryki takie powstają szybko we wszystkich państwach.

ORGANIZACJA W TERENIE

ZJAZD MŁODEJ WSI ZIEMI WIELKOPOLSKIEJ

W niedzielę 8 listopada odbył się w Poznaniu Zjazd Młodej Wsi ziemi Wielkopolskiej. Wzięło w nim udział przeszło 200 związkowców. Zjazd uchwalił szereg cennych rezolucyj, deklarując się na marsz pod sztandarami ruchu młodowiejskiego do Polski Chłopskiej.

ZJAZD MŁODEJ WSI W GARWOLINIE

18 września b. r. odbył się Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Garwolinie. Na Zjazd przybyło z całego powiatu 18 Kół i 2 Związki Sąsiedzkie w liczbie przeszło 200 osób. Prócz tego na Zjazd przybyli zaproszeni przedstawiciele różnych organizacji społecznych, władz państwowych i samorządowych, Szkoły Rolnicze Izdebno i Miętne, oraz liczni goście.

Z ramienia W. Z. M. W. w Lublinie na Zjazd przybyła kol. J. Czapska. Po przemówieniacn wysłano do Naczelnego Wodza Generała Rydza Śmigłego depeszę treści następującej: „Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Garwolinie w dniu swych obrad zasyła Ci, Wodzu, szczere zapewnienie pielęgnowania ideałów, którym Ty hołdujesz, oraz zapewniamy Cię, iż na zew Twój jako Naczelnego Wodza, staniemy chętnie i karnie, by bronić Ojczyzny".

Referat ideologiczny wygłosiła przedstawicielka W. Z. M. W. kol. Czapska, stwierdzając brak założeń ideowych w starszym społeczeństwie i konieczność podniesienia przez nas kultury na wsi.

Po sprawozdaniu, które zdał kol. Świesiulski, przystąpiono do uchwalenia zgłoszonych wniosków. Kol. Kalbarczyk zgłosił wniosek treści następującej: „Czwarty Walny Zjazd Powiatowego Związku Młodej Wsi w Garwolinie, odbyty w dniu 13 września 1936 roku stwierdza: że odrodzenie ruchu Młodowiejskiego, a z nim i Powiatowego Związku Młodej Wsi w Garwolinie, nastąpiło dzięki wydatnej pracy kol. Jana Świesiulskiego i że kolega Świesiulski dobrze zasłużył się Związkowi Młodej Wsi". Powyższy wniosek przyjęto przez aklamację.

Do Zarządu Powiatowego Związku Młodej Wsi zostali wybrani kol. kol.: Andrzej Hryćko jako prezes, Lis Bolesław — I wiceprezes, Obłoża Tadeusz — II wiceprezes, Sztylkówna Anna — sekretarka, Poreda Władysław — skarbnik, Jan Świesiulski, Kalbarczyk Bolesław, Tomaszek Stanisław, Oliwa Jan, Kasprzak Wacław, Jonakowska Kazimiera, Błachnio Aleksander — członkowie Zarządu. Do Komisji Rewizyjnej weszli kol. kol.: Grudniak Bolesław, Mucha Bolesław i Szeląg Wiktor.

KURS KOLEŻANEK POW. WILEŃSKO - TROCKIEGO

W dniach od 20 — 30 października odbył się w Wilnie kurs dla przewodniczących Sekcyj Koleżanek powiatu wileńsko-trockiego. Wzięły w nim udział 23 koleżanki miejscowe oraz 2 z pow. brasławskiego.

Kierowniczką kursu była kol. instr. Janina Jurewiczówna. Prócz prelegentek z Centralnego Związku Młodej Wsi wykłady miały siły miejscowe z Wilna.

Program obok zagadnień ogólnych o ruchu kobiecym, roli Sekcji Koleżanek, obejmował również zagadnienia specjalne, jak np.: opieka nad dzieckiem na wsi, znaczenie higieny z uwzględnieniem konkursu „czystość w chacie wiejskiej", spółdzielczość, organizacja gospodarstwa kobiecego, przemysł ludowy, świetlica i czytelnictwo.

Kurs zakończono wieczornicą z inscenizacjami i śpiewem, oraz krótkim sprawozdaniem koleżanek z przebiegu zajęć.

DOŻYNKI REJONOWE W KONARACH

K. M. W. z rejonu Nadwiślańskiego urządziły 13.IX uroczyste dożynki.

Po nabożeństwie korowód dożynkowy ruszył ze śpiewem, ażeby złożyć wieńce naszym starszym Sympatykom. Krótkie przemówienie wygłosił kol. Pachocki. Po szeregu niscenizacji („Błogosławiona dobroć człowieka" K. M. W. z Coniewa) rozpoczęła się zabawa.

Dożynki zostawiły w naszych sercach silne, niezatarte wrażenie.

Bohdan Lenarczyk
czł. K. M. W. Ostrołęka

BUDUJEMY DOM LUDOWY

Koło M. W. w Kossowie nie miało odpowiedniej sali na imprezy, przedstawienia, akademie i t. p. Zaczęliśmy więc uprawiać propagandę, celem zdobycia funduszów na budowę własnego Domu Ludowego.

W marcu b. r. zwołano zebranie organizacyjne, na które przybyli dość licznie mieszkańcy wsi oraz przedstawiciele miejscowych organizacyj, jak Straż Ogniowa, Koło Gospodyń Wiejskich i t. p. Członkowie K. M. W. złożyli 100 zł. w gotówce i czysty zysk, osiągnięty z imprez. Poza tym postanowiono opodatkować się trzydniówką przy budowie domu. Dni robocze obowiązywały zarówno kolegów, jak i koleżanki.

Następnie powołano Komitet Budowy, w skład którego weszli przedstawiciele wszystkich organizacyj wiejskich, istniejących na naszym terenie, poczem zabraliśmy się do pracy.

27.IV b. r., w dniu „robót starościńskich" odbyła się piękna uroczystość odczytania i zamurowania aktu erekcyjnego w fundamenty Domu. Dziś jest już Dom Ludowy pod dachem. Z zewnątrz wygląda imponująco. Roboty wewnątrz budynku odłożono do wiosny.

Praca Koła spotyka się, na szczęście, z pełnym uznaniem starszego społeczeństwa,



Wesołe, ale niewesoło zakończone imieniny...

które radośnie patrzy na poczynania młodzieży. „Kossowianka“ — taką nazwę nosi nowy Dom Ludowy — to chluba naszej wsi, to dowód naszej pracy realnej. Przykład godny naśladowania. Przy małych, prawie żadnych zasobach materialnych, ale wspólnymi siłami — dokonano wielkiej rzeczy.

M. Pawlikowski

KOŁO W ŁUKAWICY (POW. SANDOMIERSKI)

Koło Młodzieży Wiejskiej w Łukawicy rozwijało się dotychczas ospale. Powodem tego były nieporozumienia, panujące między członkami naszego Koła.

Z radością należy obecnie stwierdzić fakt, iż Koło nasze zabrało się ponownie do pracy. 17.X b. r. zwołano walne zebranie. Lokal napełnił się po brzegi. Liczne przemówienia wywołały wśród młodych zainteresowanie się Kołem. Celem zapoznania się młodzieży nowowstępującej do Koła z ideologią i pracami Z. M. W., postanowiono otworzyć kursy wieczorowe. Na zebraniu tym postanowiono także urządzić przedstawienie oraz zabawę.

J. Chłodnicki

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Wręczenie buławy Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi odbyło się 10 listopada na Zamku Królewskim w Warszawie. Już na kilka godzin przed uroczystością tłumy ludzi ustawiły się szpalerami wzdłuż Alei Ujazdowskich, Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia, którędy miał przejechać Naczelny Wódz. Przejeżdżającego samochodem gen. Śmigłego - Rydza witano niemilknącymi okrzykami. Na dziedzińcu zamkowym oczekiwały Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych delegacje wojskowe ze sztandarami, przedstawiciele duchowieństwa, rząd, sejm, senat i reprezentanci organizacyj społecznych.

Tam też Pan Prezydent Rzeczypospolitej po prz mówieniu wręczył buławę Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi. W tym momencie bateria artylerii oddała 20 strzałów honorowych. Zgromadzone na placu wojsko prezentują broń. Pochylają się drzewce sztandarów. Z kolei przemawia Marszałek Edward Śmigły - Rydz. (Mowy P. Prezydenta i Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych podajemy na 3-ej stronie bieżącego n-ru „Siewu Młodej Wsi“). Następnie składają Marszałkowi życzenia: ks. kardynał Hlond, w imieniu rządu p. premier Sławoj - Składkowski, marszałkowie Sejmu i Senatu, w imieniu armii p. gen. Kasprzycki, w imieniu Generalnego Inspektoratu Sił Zbrojnych inspektor armii gen. Berbecki.

Następnie Marszałek Śmigły-Rydz przechodzi przed frontem pocztów sztandarowych. Rozlegają się głośne okrzyki: „Niech żyje!“. Naczelny Wódz salutuje buławą. Nie milkną też te okrzyki podczas drogi powrotnej do generalnego inspektoratu. Rozentuzjazmowane tłumy ludności dały w ten sposób wyraz swej radości z mianowania następcy Józefa Piłsudskiego Marszałkiem Polski.

Wielka defilada wojsk przed Marszałkiem Śmigłym - Rydzem odbyła się w dniu 11 listopada w Warszawie. Defiladę prowadził pieszo minister spraw wojskowych, gen. T. Kasprzycki. Najpierw przeszły poczty sztandarowe wszystkich pułków armii polskiej, dalej maszerowały kolejno oddziały piechoty, kawalerii, artylerii, lotnictwa, policji, legionistów i peowiaków. Na specjalną uwagę zasługiwały wojska zmotoryzowane. Przed szpalerami rozentuzjazmowanej publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć Wodza i Armii, przeciągnęły z chrzęstem, groźnie samochody pancerne, działa artylerii przeciwlotniczej i ciężkiej, tankietki i czołgi, motocykliści i reflektory. Kwiat armii polskiej przedefilował przed swym Wodzem, pozdrawiającym oddziały buławą marszałkowską.

P. Józef Beck, minister spraw zagranicznych Rzplitej, wyjechał do Londynu. Ogólnie politycy zagraniczni przypuszczają, iż wizyta polskiego ministra będzie miała na celu nawiązanie ściślejszej współpracy politycznej między Anglią a Polską. Wielka Brytania jest przerażona postępami zbrojeń niemieckich. W związku z tym chodzi Anglikom o stworzenie bloku państw, które mogłyby się w przyszłej wojnie przeciwstawić Niemcom. W tych kalkulacjach poważne miejsce zajmuje Polska, jako bezpośrednio zagrożona przez Niemcy na wschodzie Europy.

Ignacy Daszyński zmarł w Krakowie 31.X b. r. Był on naczelnym przywódcą ruchu socjalistycznego. Już w młodości, jako uczeń za wygłoszenie odczytu o powstaniu został on wydalony ze szkoły przez władze szkolne austriackie. Po przeniesieniu się do Kongresówki, znowu wydalili go z kraju Moskale. W r. 1897, wybrany do sejmu austriackiego, przeszło trzydzieści lat walczy zarówno w Austrii, jak i w Polsce o polepszenie bytu robotnika. Wielkie zasługi położył ś. p. Daszyński w momencie organizowania oddziałów strzeleckich i Legionów Józefa Piłsudskiego. W r. 1918 stanął Daszyński na czele rządu Lubelskiego, w 1920 r. był wicepremierem Rządu Obrony Narodowej. W pogrzebie, który odbył się w Krakowie, wziął udział wojewoda Gnoiński, gen. Mond, delegacje P. P. S., Związek Legionistów i inne organizacje społeczne.

1,3 milionów wynosi nadwyżka budżetowa w październiku b. r. Dochody wyniosły 190 milionów 397 tysięcy złotych. Wydatki zaś — 189.049 tysięcy zł. Deficyt w październiku ubiegłego roku wynosił przeszło 27 milionów zł.

Ruswelt został wybrany ponownie prezydentem Stanów Zjednoczonych A. P. Kontrkandydat jego Landon otrzymał zaledwie 8 głosów na 527 głosów, uzyskanych przez Ruswelta. Powtórnie wybrany prezydent zawdzięcza tak wielką ilość głosów wielu poważnym reformom, a głównie bezwzględnej walce, jaką od szeregu lat prowadzi z miliarderami amerykańskimi.

POROZMAWIAJMY

Kol. A. Jank. Głuchów: Zapóźno. Nie zamieścimy. Forma dobra. Prosimy o dalsze korespondencje.

Kol. Jerzy Nagrodzki: Artykuł zamieścimy.

Kol. St. Zakł.: Artykuł na rocznicę niepodległości nie pójdzie. Zapóźno nadesłany.

Kol. Kufel: Zapóźno. Nadesłaliście już po wydaniu n-ru, w którym umieściliśmy opis poświęcenia sztandaru.

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

Ceny ogłoszeń: 1 str. – 300 zł., 1/2 str. – 200 zł., 1/4 str. – 80 zł., 1/8 str. – 50 zł., 1/16 str. – 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30. Tel. 2-36-40. Konto P. K. O. 29.969

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80.